

Kierownictwo PGR Leźno w pow. kartuskim miało do niedawna trudności z zaopatrzeniem się w nawozy sztuczne. Nie otrzymało ono po prostu, przez złyś przecezenie, takiej ilości nawozów, jaka była potrzebna. Kierownictwo PGR „rozwiązało” trudności w ten sposób, że zwróciło się o pomoc do GS. Z nawozów przyznanych chłopom mało i średniorolnym GS wydał PGR taką ilość, że do podziału na gromady pozostało ich bardzo mało.

W PGR są zadowoleni, w GS również, ale okoliczni chłopci oburzają się na takie zaliczanie sprawy. I słusznie. Chłopi muszą otrzymać należną im ilość nawozów.



## Stulecie Ludwika Solskiego

W domu rodzinnym Ludwika Solskiego w Gdowie pod Wieliczką, w jednej z dziur prowincjonalnych przysiółkowej nędzy galicyjskiej żył był tradycje Powstańców Listopadowych, w którego kampaniach brał udział jego ojciec, Franciszek Sosnowski. Wieść austriacki, po r. 1848 wiodł skromny żywot kancelisty sądowego, ponieważ awans uniemożliwiało mu notatka w aktach personalnych: — „czuje po polsku, niebezpieczny dla państwa”. Dom swój przazdził lata wypełniał patriotyczną, żołnierską i ludową pieśnią, arietkami z oper i tzw. wodewili narodowych, ćwicząc obecnych w wykonywaniu refrenów, wykonywaniu „z wyrazem”.

Ludwik miał aktorstwo we krwi. Do domu ojca za chodził w coraz to innym przebraniu: dziada, chłopca, młucha po kwiecie, by wybuchnąć radością, że odciec pod maskami syna nie poznawał. Takie były pierwsze triumfy jednego z największych aktorów polskiego teatru.

Mając 20 lat wstępuje do teatru krakowskiego, gdzie po okresie statystowania — gra pierwsze role. Po kilku miesiącach angażuje się do trupy Anstaszki Trapszy, koczującej w lasach w teatryku ogródkowym „Eldorado” w Warszawie. Tu gra, śpiewa i tańczy na tych samych warunkach, co w Krakowie — bezpłatnie. Nie przeskądza to Trapszy zwołnić

go po kilku miesiącach — „z powodu redukcji budżetu”. Odtąd przez siedem lat bierze udział w najróżniejszych kompaniach, przemierzając „teren”. Przy świecach lub naffie występuje nie tylko w Warszawie, ale i w Łowiczu, Radomiu, Siedlcach, Suwałkach itd. Repertuar sztuk tzw. ludowych i melodramatów, w których występuje, jest wprost łosiowski imponujący. Wśród sztuk słabych trafia się czasem i rola z repertuaru klasycznego. Staje się aktorem poszukiwanym. Próbuje wreszcie swych umiejętności w operze, w Poznaniu, śpiewa Jontka w „Halce”. W 1883 r. wraca jako Solski na scenę krakowską, gdzie pracuje nieprzerwanie przez lat siedemnaście.

Lata 90-te ub. wieku to już inne dzieje teatru krakowskiego. W roku 1893 nastąpiło otwarcie dzisiejszej sceny im. Słowackiego, której kierownictwo objął Pawlikowski. Solski jest już u niego jednym z reżyserów.

W owym 17-leciu, które Solski wypełniał nieustanną pracą na scenach Krakowa, odbyła się doniosła reforma teatru europejskiego: Melningencyja w swej wędrówce trafiają do Warszawy, ucząc gry zespołowej, realizując plastyczne dekoracje. W Paryżu powstaje „Théâtre libre” Antoine’a, a w Berlinie „Freie Bühne”. Stanisławski z Niemcewiczem-Danczenką tworzą Moskiewski Teatr Artystyczny (Mchat). Wydarzenia te, jeżeli nie wprost, to pośrednio — przez kierunek teatru Pawlikowskiego, swoisty dobór repertuaru, dyskusje, ambicje reżyserskie i odrębne metody gry scenicznego przyswojone przez różnych aktorów, oddziaływały niewątpliwie na Solskiego, choć można przyjąć, że niezmieniła intuicja aktorska i czerpanie z żywych wzorów o tożsamości aktorskiej i „cywilnego” najsilniej kształtują jego świadomość artystyczną i własny warsztat aktorski.

W roku 1905 dyrektora teatru krakowskiego otrzymał Solski, który teraz pokazał swą całą wszechstronność. Osiągnięcia Solskiego jako dyrektora i reżysera-podagoga były przełomowe i trwałe. Jak już przed 20 laty stwierdził Leon Schiller — Ludwik Solski, świadom jedności sztuki teatralnej, w różnych czasach różne oblicze przybierającej.

W roku 1905 dyrektora teatru krakowskiego otrzymał Solski, który teraz pokazał swą całą wszechstronność.

Osiągnięcia Solskiego jako dyrektora i reżysera-podagoga były przełomowe i trwałe. Jak już przed 20 laty stwierdził Leon Schiller — Ludwik Solski, świadom jedności sztuki teatralnej, w różnych czasach różne oblicze przybierającej.

Prasa USA nie posiada się z zachwytu dla tej „czułości”. Ale nie posiadają jej o kompletny brak zdrowego rozsądku. W tym jest metoda. Metoda straszenia społeczeństwa amerykańskiego groźną mu rzekomą agresją, wywołującą nastroje nienawiści wobec innych narodów.

A teraz o innych „bombach”. Autor artykułu w „News” (jeden z tygodników amerykańskich dla tzw. wyższych sfer) rozpoczyna na temat innej bomby, mianowicie „bomby ekonomicznej”. W artykule pt. „Ekonomiczna bomba Rosji” przestrzega dziennikarz zastanawia się, co będzie, „jeśli w Rosji trwać będzie nieustanny rozwój, a na Zachodzie zastój”. Te same obawy żywi pracownik naukowy z uniwersytetu w Michigan, George Peak, który stwierdza, że „znawcy spraw rosyjskich widzą największą groźbę dla Zachodu nie w dziedzinie wojennej lub ideologicznej, lecz w dziedzinie ekonomicznej”. O „bombie” tej mówił na sesji Kongresu w swym nieopublikowanym w prasie referacie członek komisji ekonomicznej Kongresu, Grover Ansly, podkreślając, że wzrost potęgi życiowej w ZSRR i krajach demokracji ludowej „odbije się na nastrojach w krajach zachodnich”.

Tym przewidywaniem, czcigodnego kongresmana trudno odmówić słuszności. Janczar

nie zasklepał się w żadnym ze stylów teatralnych, ale, szanując piękno najdawniejszych konwencji sceniczych, nie cofał się przed żadnym najbardziej awangardystycznym eksperymentem.

Solski pierwszy na większą skalę zajął się w teatrze polskim kompozycją obrazu scenicznego, reżyseria scen zbiorowych i wprowadził jako regułę na zwiśko reżysera na afizsu, jako odpowiedzialnego za sens i kształt artystyczny widowiska. On pierwszy, realizując postulat Wyspiańskiego, że „dekoracje jako takie, to jest abstrakcyjne, nie istnieją, tylko istnieją sztuki, do których dekoracje się sora-wia”, wyrzucił z teatru fabryczne sztafpowe płótna pokoi i wolnych okolic, zamawiając plastyczne rozwiązania scenograficzne u Karola Frycza, Franciszka Siedleckiego, J. Mehoffera.

Jako aktor, reżyser, dyrektor, był Solski zawsze wierny narodowemu repertuarowi i wielkim dziełom klasyki obcej. Instynkt aktorski Solskiego, jego rozumienie i ukończenie człowieka, a nade wszystko nieustanne czerpanie doświadczeń i wzorów z życia, pozwoliły wielkiemu artyście wejść ze swymi odkrywczymi rolami do prac naukowych jako argument w polemikach i ustaleniach. Boy-Ze leński w „Obrachunkach fredrowskich”, przytoczeniem jednego z rozwiązań scenicznego Solskiego, zgodnych z tekstem i postępowaniem Łaski i ośmieszając swego przeciwnika.

Stulecie Solskiego to nie tylko imponujące i radosne święto wspaniałej, niespożytej artysty. To święto polskiej kultury, która Solski upowszechniał, pomagał i wzbogacał. To święto polskiego świata kulturalnego, nowej ludowej wierności, której Solski jeden z pierwszych naszych wielkich artystów wyszedł na spotkanie, biorąc udział w objazdach teatralnych, zwłaszcza w Olsztynie i na Dolnym Śląsku.

To święto szczególnie całego aktorstwa, ludzi teatru, dojrzałych i młodych, którzy na przykładzie Ludwika Solskiego, uprzytomniając sobie czym był teatr i stanowisko aktora w ustroju przemocy, dumnie i radośnie służą będą ludowej kulturze, uodławanej na wielkiej naszej tradycji narodowej i pomnażanej socjalistycznymi zdobyczami.

St. W. Balicki

## Pamięci niemieckich rewolucjonistów

BERLIN PAP. 21 bm. na przedmieściu miasta Leuna odbył się wielki wiec mas pracujących Niemieckiej Republiki Demokratycznej poświęcony bohaterskiej walce rewolucjonistów podczas październicznych dni marcowych 1921 roku. Aby uczcić pamięć bohaterów, którzy zginęli za sprawę klasy robotniczej, na wiec przybyło około 200 tysięcy robotników fabryk „Leuna-Werke”, „Buna-Werke” oraz hut i kopalń mansfeldzkiego okręgu przemysłowego i chłopów okolicznych wsi.

## Całkowite uznanie suwerenności Egiptu warunkiem unormowania stosunków egipsko-brytyjskich

### Oświadczenie gen. Nagiba

PARYŻ PAP. Dziennik „Egyptian Gazette” ogłosił wywiad z prezydentem Egiptu generałem Nagibem.

Omawiając rokowania brytyjskie — egipskie gen. Nagib stwierdził, że Egipt nie zamierza iść na żadne ustępstwa wobec Wielkiej Brytanii i że zgodzi się na wznowienie rokowań jedynie pod warunkiem, że rząd brytyjski wysunie nowe propo-

## Komunikat Min. Spraw Wewnętrznych NRD

BERLIN PAP. Demokratyczna prasa berlińska opublikowała komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych NRD o rozmowach z przedstawicielami kościoła ewangelickiego, jakie odbyły się w sprawie zwolnienia w 1954 r. zjazdu kościoła ewangelickiego w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W rozmowach ze strony kościoła wzięli udział: przewodniczący zjazdu niemieckiego kościoła ewangelickiego von Thadden — Trieglaff, pastor Gruber i przewodniczący Krajowego Departamentu do spraw kościelnych w Saksonii — D. Kotte.

Rząd NRD wyraził zgodę na odbycie zjazdu niemieckiego kościoła ewangelickiego w Lipsku w dniach 7—17 czerwca 1954 r.

## Układ wojskowy między Grecją a USA stwarza przeszkodę na drodze utrwalenia pokoju na Bałkanach

### Nota rządu ZSRR do rządu greckiego

MOSKWA PAP. Agencja TASS podaje: W dniu 20 marca br. zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. A. Zorin wręczył ambasadorowi Grecji w Moskwie P. Kontumasowi następującą notę: W nocy z 26 października 1953 r. rząd radziecki zwrócił uwagę rządu greckiego na fakt, że układ podpisany w dniu 12 października 1953 r. między Grecją a

USA w sprawie udostępnienia terytorium Grecji dla zakładania amerykańskich baz wojskowych i w sprawie wykorzystania — zgodnie z planami bloku północno-atlantycznego — kolei żelaznych i innych dróg na terytorium Grecji, jest sprzeczne z interesem utrzymania pokoju i świadczy, iż rząd grecki przystąpił do realizacji kroków zmierzających bezpośrednio do przygotowania nowej wojny.

Fakty, które zaszły w ostatnim czasie, potwierdzają słuszność tego oświadczenia rządu radzieckiego. Dzięki opublikowaniu informacji, stały się znane fakty przeprowadzania na terytorium Grecji wielkich manewrów wojskowych z udziałem obcych sił zbrojnych, fakty inspekcyjnych podróży po Grecji przedstawicieli dowództwa wojskowego USA, częstych wizyt w portach greckich dużych eskadr amerykańskich okrętów wojennych, z zwiększenia amerykańskich dostaw uzbrojenia dla Grecji i wzmożenia tam budowy amerykańskich baz wojskowych na terytorium Grecji.

W świetle powyższego stało się oczywiste, że zawarcie układu wojskowego między Grecją a USA stwarza przeszkodę na drodze utrwalenia pokoju na Bałkanach, z czym Związek Radziecki nie może się nie liczyć.

Nota rządu greckiego wspomina także, że naród grecki pragnie poświęcić się odbudowie kraju w warunkach pokoju i niezawisłości. Rząd radziecki nie wątpi, że naród grecki jest zainteresowany w utrwaleniu pokoju i dąży do tego celu. Można się o tym przekonać już bodaj na podstawie tego, że w samej Grecji szerokie warstwy społeczeństwa potępiały wspomniany układ, twierdząc słusznie, iż jest on brutalnym pogwałceniem suwerenności narodowej i niezawisłości Grecji oraz zagraża jej bezpieczeństwu.

W związku z powyższym rząd radziecki ponownie zwraca uwagę rządowi greckiemu na fakt, że odpowiedzialność za następstwa realizacji wspomnianych polityk na charakterze wojennym spada całkowicie na rząd Grecji.

P. A. Kontumas przyrzekł, iż przekaze tekst noty rządowej greckiej.

## Węgry pragną wziąć udział w ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym

BUDAPEST PAP. Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej publikował oświadczenie, w którym czytamy m.in.:

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej przywiązuje wielką wagę do konferencji berlińskiej, która przyczyniła się do wyjaśnienia szeregu problemów międzynarodowych. Stworzyła możliwość uregulowania w drodze rokowań spornych zagadnień między narodowych.

Jednakże w toku konferencji berlińskiej jasny się stał również fakt, że rząd USA, a w ślad za nim także rządy Wielkiej Brytanii i Fran-

cji nie wywrzeliły się swego planu utworzenia bloku wojskowego niektórych państw europejskich — tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej” — i że główną rolę w tym bloku rezerwują one siłom zbrojnym Niemiec zachodnich.

Mitującą pokój narodów węgierski, który żył cztery wieki pod okupacją ciemniczo- obcych, naród, na który imperializm niemiecki dwukrotnie w ciągu życia jednego pokolenia sprowadził okropności i zniszczenia wojny, odrzuca wraz z innymi narodami europejskimi plany małpce na celu wzmocnienie militarystyki niemieckiej.

Na konferencji berlińskiej delegacja Związku Radzieckiego zaproponowała zawarcie układu ogólnoeuropejskiego o bezpieczeństwie zbiorowym. Celem tego układu jest zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa narodów europejskich.

Wobec tego, że zawarcie ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym sprzytałoby w znacznym stopniu szerokiej współpracy międzynarodowej i stworzeniu najbardziej zaawansowanego systemu trwałego pokoju — rząd Węgierskiej Republiki Ludowej oświadcza, że pragnie wziąć udział w ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym i że gotów jest współzgodzić z innymi państwami europejskimi podjąć kroki dla jak najprzebiegszego zawarcia tego układu.

I jeszcze jedno. W chwili, kiedy obradowali w Bukareszcie, przyszła wiadomość o zawarciu rozejmu w Korei. Na twarzach delegatów obok radości była dumna: wieści, że rozejm jest również ich sukcesem — jednej z wielkich sił pokoju...

Delegaci Stanów Zjednoczonych, Niemiec zachodnich, Włoch krajów kolonialnych wyjeżdżali z Bukaresztu silniejsi w bogate przeżyvia, świadczące dobitnie, że w swej walce nie są sami. W przekonaniu tym utwierdza ich dziś obchody Światowego Tygodnia Młodzieży, Tygodnia, w którym młodzież polska, która do tej pory ma już lata walki o prawo do życia, do pracy, do radości — wola do młodzieży całego świata: Jesteśmy razem z Wami!

Adwokat „Europejskiej Wspólnoty Obronnej” Bidault: „Wnoszę o zwolnienie oskarżonego. On jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa Europy”.

## Dyktat USA rządu

gospodarką Francji

PARYŻ PAP. Francuskie Zgromadzenie Narodowe na swym posiedzeniu w dniu 20 bm. zatwierdziło budżet ministerstwa obrony narodowej na rok 1954 zamykający się sumą 11.105 miliardów franków. Za zatwierdzeniem budżetu głosowało 403 deputowanych, przeciwko 203 członków Zgromadzenia (komunistów, członków Związku Postępowych Republikanów i socjalistów). Budżet wojskowy po zatwierdzeniu go przez Zgromadzenie Narodowe podlega rozpatrzeniu w Radzie Republiki i w wypadku wniesienia do niego poprawek i zmian, musi być ponownie rozpatrywany przez Zgromadzenie Narodowe.

Zabierając głos w dyskusji deputowany — komunista Villon krytykował budżet wojskowy na rok 1954 i stwierdził, że „sankcjonuje on kontrolę USA nad francuskimi siłami zbrojnymi”.

## Nad listami z Indonezji i festiwalowymi zdjęciami



List miał taki adres: „Polska”. Na odwrocie koperty nadawca: M. Wagiman, Sek. Rajat VI, Galang, Pasik Galang, Republika Indonezja. Zawędrował owi list do Warszawy z dalekiej Indonezji. Przesłano go do Polskiego Komitetu Obronców Pokoju. Tu postarano się o przetłumaczenie listu, napisanego w języku indonezyjskim. Okazało się, że „Sek. Rajat VI”

znaczy po prostu „Szkoła”. Na odwrocie koperty nadawca: M. Wagiman, Sek. Rajat VI, Galang, Pasik Galang, Republika Indonezja. Zawędrował owi list do Warszawy z dalekiej Indonezji. Przesłano go do Polskiego Komitetu Obronców Pokoju. Tu postarano się o przetłumaczenie listu, napisanego w języku indonezyjskim. Okazało się, że „Sek. Rajat VI”

wysłano cały plik, czasopism. A wśród nich serdeczny list od nas, z Polski...

O historii tego listu czytaliśmy swego czasu w tygodniku „Świat”. W tym samym numerze tygodnika ukazał się duży fotoreportaż ze Światowego Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie. I całkiem odruchowo szukało się odczytu: może ten roześmiany chłopak to właśnie ów Wagiman z Indonezji? Może rozmawia właśnie z delegacją polską? Dowiaduje się o naszym życiu, o tym, co u nas się robi już nie z czasopism, lecz z bezpośredniego kontaktu ze swymi polskimi rówieśnikami. I wiedziało się już teraz, że list Wagimana z Indonezji, „Sek. Rajat VI” ma wagę o wiele większą od drobnej prośby o postępowe czasopisma. Jest charakterystycznym, typowym komentarzem do wielkiego poczucia solidarności młodzieży, tej solidarności, która przenosi odległe Pasik Galang bardzo blisko naszej Warszawy.

Rozpoczynający się Światowy Tydzień Młodzieży jest chwilą, w której młodzież całego świata. Pierwszy odbył się w 1943 roku, w trzy nie się po powstaniu Światowej Rady Młodzieży. W 1945 roku, w Londynie sekretarz komitetu organizacyjnego Światowego Tygodnia Młodzieży tak mówił o jego celu: „Jest to Tydzień, w którym młodzież niezależnie od narodowości czy przynależności organizacyjnej może zjednoczyć się w wielkiej i wspólnej akcji pod hasłem

braterstwa między narodami. Na obchód tego Tygodnia wybrano pierwszy tydzień wiosny, w dniach od 21 — 28 marca, jako symbol tych cech, które sobą najsilniej młodzież reprezentuje”.

Mineło ponad dziesięć wiosennych Tygodni. W tym czasie pierwsze zebrania, pierwsze wymiana braterskich pozdrowień, pierwsze akcje pomocy dla młodzieży przekształciły się w wielki zorganizowany ruch. Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, która kieruje dziś ruchem młodzieżowym, reprezentuje 84 miliony młodzieży. Organizacja ta nieprzerwanie wzrasta liczebnie i zdobywa coraz większą aurytety. I znów, dla dokonania przeglądu sił solidarności młodzieży chciałoby się powrócić do dni bukareszteńskich.

Mamy przed sobą wiele zdjęć z Kongresu Młodzieży i Studentów i Festiwalu. Oto delegaci Francji wyciągają ręce do delegatów Wietnamu. To są przedstawiciele Francuzów walczących przeciwko „brudnej wojnie” w Wietnamie! Na trybunach stadionów, na których odbywały się zawody festiwalowe, widzimy grupy młodzieży różnych ras i narodowości, które znajdują ze sobą wspólny język. Tak, wielką siłą ucieleśniają te obrazy. A w sali, gdzie odbywa się Kongres, roześmiane młodzieńcze twarze stają się poważne i skupione. Bo ci młodzie ludzie wiedzą, że są na świecie groźne, wrogie im siły, które chcąby całą młodzież odciąć w mundury wojskowe, które przygotowały nową agresję. Dlatego w skupieniu trwają w sali Kongresu czujne obrady...

A wielu delegatów przybyło właśnie z tych krajów, w których panują te złowrogie siły. Bądźmy na chwilę

świadkami przyjazdu delegacji różnych krajów do Bukaresztu. Delegacja włoska. Przyszyła z kraju, w którym jest milion bezrobotnej młodzieży. Delegacja z Niemiec Zachodnich. Z kraju, w którym 23% wszystkich bezrobotnych stanowi właśnie młodzież. Z kraju, gdzie na 800 tys. młodzieży, która w ciągu trzech lat opuściła szkoły, 700 tys. nie znalazło jeszcze pracy. Delegacja Stanów Zjednoczonych, gdzie 74 proc. budżetu idzie na zbrojenia, a tył o 1 proc. na cele socjalne. Gdzie — jak pisał swego czasu amerykański dziennik „New York Times” — „opłata za naukę wzrasta z roku na rok i nie widać końca tego wzrostu”. Kraje kolonialne! Łalaje, gdzie nie ma ani jednej wyższej uczelni, Alger i Tunis, gdzie dzieci liczące 7—8 lat pracują już ciężko w kopalniach i fabrykach. Padają w sali Kongresu cyfry. Układają się w wielki akt oskarżenia...

I jeszcze jedno. W chwili, kiedy obradowali w Bukareszcie, przyszła wiadomość o zawarciu rozejmu w Korei. Na twarzach delegatów obok radości była dumna: wieści, że rozejm jest również ich sukcesem — jednej z wielkich sił pokoju...

Delegaci Stanów Zjednoczonych, Niemiec zachodnich, Włoch krajów kolonialnych wyjeżdżali z Bukaresztu silniejsi w bogate przeżyvia, świadczące dobitnie, że w swej walce nie są sami. W przekonaniu tym utwierdza ich dziś obchody Światowego Tygodnia Młodzieży, Tygodnia, w którym młodzież polska, która do tej pory ma już lata walki o prawo do życia, do pracy, do radości — wola do młodzieży całego świata: Jesteśmy razem z Wami!



Adwokat „Europejskiej Wspólnoty Obronnej” Bidault: „Wnoszę o zwolnienie oskarżonego. On jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa Europy”.

(Z „Rominia Libera”)



STANISŁAWA FLESZAROWA

## Po Zjeździe

Mówili delegaci —  
Ze wszystkich stron Polski  
przyjeżdżali do Warszawy  
towarzyszy słowa.  
Jeszcze w nich ludzkiej prawdy  
plomien się zachował,  
jeszcze płynięcie ciepła  
poprzez słów tych dźwięki,  
jeszcze nie wystygł  
mocny uścisk ręki.

Mówili delegaci —  
I starzy i młodzi.  
Starych — powiew wiosenny  
jak drzewa odmłodził —  
jak stare drzewa,  
które czepiały soki z ziemi  
tryskającą nagie źródłem  
zwykłej zieleni.

Młodzi —  
zapali burzliwy,  
niecierpliwość pragnień  
pogłębiła odcień  
dojrzałych doświadczeń.  
Na pogodnych żołnierzach  
podniesione tarcze  
padły — wraz z radością na jutro nadzieją  
promień mądrości  
Partii trudnych dzieł.  
Zjadł słuchacz.

Bity łńiące oskarżeni  
o ślony czarnych kopali,  
śmiali się ptasim głosem  
dzieci we wiewskich żłobkach,  
dzwoniła lokomotywa  
pod Słupskiem  
pieśń wysoka,  
huczały falą plomien  
pieców hutniczych otchłanie —  
zakwitły wiechy murarskie  
nad rusztowaniem.

Wszystko — co najpiękniejsze  
niosło się ku Warszawie,  
wszystko — co najdumniejsze  
niosło się ku Warszawie,  
wszystko — co najtrudniejsze  
niosło się ku Warszawie,  
ku naszej  
wspólnej,  
serdecznej  
i zwycięskiej  
sprawie.

Mieli co zabrać ze sobą  
delegaci w głąb całej Polski —  
Zjazdu oddech gorący,  
Zjazdu serdeczne wnioski —  
przekazać towarzyszom  
dni tych radość i troskę.  
We wsiach i miastach,  
w fabrykach,  
w kopalniach,  
w stoczniach  
i hutach  
powtarzać będą słowa  
towarzysza  
Bieruta.

Powtarzać będą wzruszeni —  
że sami go słyszeli,  
gdy mówił o szczęściu człowieka,  
które mu daje czas nowy —  
o trudnym  
i najpiękniejszym  
szczęściu  
budowy!

## „TAKTYK JESTEM”

Spotkali się całkiem nie-  
oczekiwanie.

— Jak się miewasz, Karol-  
ku, co u ciebie słychać, jak  
ci się wiodzie?

— Wiesz, tak jakoś nie  
bardzo — odpowiadał Karol.  
— Mam kłopoty.

— Jakże? Materialne mo-  
że? — dopytywał się przyja-  
ciel.

— Nie, nie o to chodzi. W  
ogóle mam kłopoty. Na przy-  
kład, że zebrań...

— Ach tak, za dużo ze-  
brań, prawda? Znam to. U  
nas pod tym względem też  
nie jest najlepiej.

— Nie, nie o to chodzi.  
Tylko uważasz, kłopot mam  
innego rodzaju? Co mówię?

— Jak się odzwala? To jest do  
pięro dyktant.

— Nie rozumiem...

— A no, powiedzmy, roz-  
trząsając jakąś sprawę. I te-  
raz ja się mam wypowiedzieć.  
Jak się nie będę zaga-  
dzał, damy na to, z Kowal-  
skim, to ryzykuje. Kowalski,  
uważasz, dziś nie nie znaczy,  
szary, zwycięzcy pracownik,  
a jutro, kto go wie? Gotów  
w awansie społecznym wska-  
czyć na jakiegoś dyktanta.

— Co wtedy? A takich Kowal-  
skich jest więcej. I ryzykuj  
ty człowieku.

— Hm...

— A znowu być wieczne za  
wszystkimi i za wszystkimi,  
to też niedobrze: powiadają  
wtedy na człowieka — waz-  
liniarz.

— Niby tak...

— A jeśli znowu milczysz  
i głosu nie zabierasz, także  
zły: nieaktywny się nazy-  
wają, bierny.

— A no rzeczywiście.

— Widzisz, toteż mówię:  
ciężko z tymi zebrańmi.  
Dylemat.

— A jaki system stosu-  
jesz?

— Taki, uważasz, wy-  
pośredkowany. Zazwyczaj  
chwała Kowalskiego, ale jed-  
nak znajduję, że to i owo  
jest nie w porządku. To sa-  
mo i u innych. Trochę po-  
chwalać, szczerze nagany i  
jakoś się jeździ. Taktyk je-  
stem.

— A jakie to daje rezul-  
taty?

— Jakby ci powiedziałem?  
Nienadzwyczajnie. Podstuch-  
łem niedawno rozmowę o  
sobie, zupełnie przypadko-  
wo. Wiesz? Ktoś mnie chciał

przedstawić do awansu, ale  
szef się sprzeciwił: dajcie  
spokój — powiada — ten  
człowiek nie ma własnego  
zdania: Ni to, ni owo. No i  
przepadł mój awans.

J. SWITALSKI

Kontrola zleceń -  
sprawa podstawowa

Jeszcze w początkach stycz-  
nia pytanie: „Jak, towarzysze,  
przedstawia się u was roz-  
dział i kontrola zleceń  
partyjnych” — było dla  
niektórych członków egzeku-  
tywy podstawowej or-  
ganizacji partyjnej przy gdań-  
skiej „Pasmantierii” dość kło-  
potliwe. Odbyło się co praw-  
da przed rokiem posiedzenie  
egzekutywy, na którym prze-  
prowadzono podział odpowie-  
dzialności za poszczególne od-  
działy pracy partyjnej, jednak  
rok — to szmat czasu i co-  
tu „owijając w bawełnę”... to  
co wtedy uchwalono po pro-  
stu wywierało z głów. Tow.  
Klein np. nie już z tego roz-  
działu zleceń nie pamięta, a  
towarzyszka Froese po dłu-  
ższym namyśle oświadczyła,  
że jej zadaniem była chyba  
opieka nad Radą Kobiet...

Dalsze pytania, dotyczące  
kontroli wykonywania zleceń,  
były więc w zasadzie  
zbyteczne. Obraz był jasny  
— kontroli nie było  
wcale. Zlecenia partyjne  
stały się treścią, niezbyt zresz-  
tą bogatą, teki z protoko-  
łami posiedzeń egzekutywy,  
lecz nie treścią codziennej  
pracy partyjnej. A to jest  
przecież ich zadaniem.

Zaniechania w tak zasad-  
niczej dziedzinie, jaką stano-  
wi rozdział i kontrola zleceń,  
którymi winni być objęci  
nie tylko członkowie egzeku-  
tywy, lecz wszyscy towarzy-  
sze z danej organizacji, były  
główną przyczyną słabości  
organizacji partyjnej w „Pas-  
manterii”.

ZLECENIA DLA  
WSZYSTKICH CZŁONKÓW  
ORGANIZACJI

Skierowany do pomocy or-  
ganizacji partyjnej w „Pas-  
manterii” instruktor KM tow.  
Niedziółka słusznie więc po-  
święcił szczególną uwagę  
sprawie przydziału zleceń  
wszystkim członkom tej or-  
ganizacji. Dziś już widać  
pierwsze kroki na drodze do  
poprawy.

W „Pasmanterii” zerwano  
z błędną praktyką przydzia-  
łu zleceń tylko członkom eg-  
zekutywy i to bez przeprowa-  
dzenia kontroli ich wykona-  
nia. Obecnie wprowadzono  
książkę zleceń partyjnych,  
w której obok wyszczególnie-  
nia ich treści, znajduje się  
rubryka na uwagi kontrolne.  
Zleceniami objęto całą or-  
ganizację partyjną.

Tak więc stworzone zostały  
podstawy do pracy po nowo-  
mu, do ożywienia życia par-  
tyjnego. Datujące się od 26  
stycznia 1954 r. zlecenia ce-  
lują do szerokiego zakresu,  
sięgając nawet poza ramy  
zakładu. I tak np. Hildegard

da Bundzio otrzymała zada-  
nie nawiązania kontaktu z  
kolem terenowym Rady Ko-  
biet przy swoim bloku (w  
miejscu zamieszkania) i przy-  
jęcia mu z pomocą.

Dzięki przydzieleniu kon-  
kretnych zadań ocknęła się z  
długiego letargu ekipa łącz-  
ności miasta ze wsią, która  
zorganizowała w „podopiecz-  
nej” spółdzielni produkcyjnej  
w Ostaszewie występ arty-  
styczny i kontynuuje swe wy-  
jazdy na wieś. W ekipie tej,  
obok sekcji artystycznej i  
warsztatowo-remontowej zo-  
stał powołany do życia kolek-  
tyw polityczno-agitacyjny,  
którego zadaniem będzie po-  
moc w pracy organizacji spo-  
łecznych w spółdzielni.

Dużo uwagi poświęciła eg-  
zekutywa zleceniom, dotyczą-  
cym pracy politycznej z prze-  
dumnymi bezpartyjnymi w ce-  
lu przygotowania ich do  
wstąpienia w szeregi partyj-  
ne. Doceniono przy tym zna-  
czenie uczestnictwa produk-  
cyjnych ludzi zakładu w szko-  
leniu partyjnym.

— Trzeba podkreślić —  
mówi sekretarz tow. Jan  
Dydkiewicz — że bezpartyjni  
ni: Obłocka, Rychter i Stache-  
wicz sumiennie uczestniczą w  
szkoleniu partyjnym i są  
zawsze dobrze przygotowane.  
Mogą one służyć za wzór nie  
jednemu z członków naszej  
organizacji.

Ostatnio zwróciły się do se-  
kretarza, aby dał im statut  
partii, gdyż chcą go przestuo-  
dować.

NIE MOŻNA ZAPOMINAC  
O KONTROLI

Takie są pierwsze kroki na  
drodę ożywienia i pop-  
rawy pracy partyjnej w  
„Pasmanterii”. Lecz to stwier-  
dzenie nie zwalnia z obowią-  
zku pilnego śledzenia wytrwa-  
łej realizacji podjętych zadań  
i zleceń pracy. A kontrola  
wciąż jeszcze szwankuje.

Oto przykład:  
Dyrektor zakładu tow.  
Wacław Siemaszko jest wy-  
kładowcą na kursie szkole-  
nia partyjnego. Bywa jednak  
często, że o kursie przypomi-  
na sobie w ostatniej chwili,  
że ma takie czy inne pil-  
ne zadania i prowadzi je za  
jścia zleca komu innemu,  
równie nieprzygotowanemu.  
Jak dotąd jednak nikt tow.  
Siemaszko nie zwrócił uwagi.  
Siemaszko nie zwrócił uwagi,  
że nie jest to właściwy  
sposób wykonywania zleceń  
partyjnych.

Takich przykładów, zary-  
sowującego się niebezpieczeń-  
stwa nawrotu do starych  
błędów — do niewywiązywa-  
nia się ze zleceń, można by  
przyczytać więcej. A przycz-  
ną jest właśnie niedostatecz-

na kontrola wykonania. Ru-  
bryki kontrolne książki zle-  
ceń są bowiem puste, mimo,  
że od przydziału zleceń par-  
tyjnych upłynęło już wiele  
czasu.

## NIE TĘDŻE DROGA...

Pamiętamy dobrze z jak-  
iej kampanii politycznej  
była związana przeprowadza-  
na w ub. roku zmiana norm  
w zakładach przemysłu meta-  
lowego i w budownictwie.  
Na zebraniach partyjnych i  
ogólnozakładowych wyjaśnio-  
no załogom słuszność i celo-  
wość tej zmiany. Dzięki te-  
mu, załogi, zmobilizowane  
przez swe organizacje partyj-  
ne wykazywały kierownictwu  
niedomagania w organi-  
zacji produkcji i rezerwy. Ta  
aktywność załóg w akcji  
zmiany norm przyczyniła się  
w decydującym stopniu do  
szybkiego wzrostu wydajno-  
ści pracy, a tym samym i za-  
robków robotników.

Tego wszystkiego jednak  
zabrakło w „Pasmanterii”,  
gdy ostatnio zostały wpro-  
wadzone nowe normy w klu-  
czowym dziale — plecion-  
karni. Kierownictwo zakładu  
potraktowało tę sprawę jak-  
o najwykreszającą, adminis-  
tracyjną sprawę, której treść  
i istoty nie trzeba nikomu  
wyjaśniać, i która nie pod-  
lega kontroli organizacji  
partyjnej. A gdzie nie ma  
pracy partyjnej, tam panu-  
je się najszkodliwsza biro-  
kracja, która pracę politycz-  
ną zastępuje formułą: „Nie  
odpowiada wam, no to się  
zwolnicie”.

Z oburzeniem mówią robot-  
nicy tego działu Janina Ry-  
lińska, Jadwiga Lenda i in-  
ne o kierownictwie biura pla-  
cy i pracy, Zolnierkiewicz, od  
którego usłyszały taką wła-  
śnie radę, a ponadto krótkie i  
„mocne” stwierdzenie, że  
„wysokie zarobki to jest o-  
kradanie państwa”.

Już ten jeden przykład  
wskazuje, że organizacja par-  
tyjna — w „Pasmanterii” —  
jej egzekutywa, nie rozumie  
jeszcze roli i zadań kierow-  
nika politycznego odpowie-  
dzialnego za zakład, upoważ-  
nionego do kontroli kierow-  
nictwa zakładu. Zarządca  
kierownictwa w wielu wzo-  
rach sprawach, podobnie  
jak w sprawie zmiany norm,  
nie podlegają w praktyce  
kontroli partyjnej organiz-  
acji, nie podlegają jej więc  
tym samym — kierownicy.

A organizacja partyjna  
„Pasmanterii” ma wszelkie  
dane po temu, by rolę kie-  
rowniczą spełniać. Trzeba  
tylko, by Komitet Dzielnicowy  
dopomógł jej w zrozu-  
mieniu swej roli w zakładzie.

B. L.

## Wiosna pod szkłem



Rolniczy zespół spółdzielczy  
Nowy Sąd w Tolkmicku przy-  
gotowuje wysadki kalafiorów,  
kapusty wczesnej i cebuli. O  
grodnik Wiktor Miskowicz pod-  
jął zobowiązanie wyprodukowa-  
nia na 1 ha 10.000 sztuk wy-  
sadek pomidorów ponad plan,  
czyli wyprodukować ogółem 20  
tys. przez stosowanie metody  
opartej na doświadczeniach o-  
grodników Związku Radziec-  
kiego.

Na zdjęciu: Wiktor Miskowicz  
w ciepłarni przygotowuje  
sadatę inspektową, ogórki i po-  
midory do rozsady gruntowej.

Fot. Z. Kosycarz.

Wśród nowych  
KSIĄŻEK

Aleksander Litwin — „Pow-  
stanie strajku włóknarzy lód-  
zkich 1936 roku”. Str. 126, cena  
— 2,95. Książka i Wiedza.

Jest to historia i ocena wiel-  
kiego strajku włóknarzy, który  
rozpoczął się w Łodzi dnia 2 mar-  
ca 1936 r. i był jedną z wielkich  
bitew klasowych stoczonych  
przez polską klasę robotniczą z  
sanacyjnym reżimem.

Autor analizuje szczegółowo  
sytuację gospodarczą Polski na  
przełomie 1935—1936 roku i de-  
monstruje manewry sanacji i za-  
rządów Kościalskiego. Na tym  
tle charakteryzuje on fale straj-  
ków, które zalewały Polskę po  
kierze rządu Sławka oraz przy-  
czyny, które stworzyły dogodną  
sytuację dla jednolitego frontu  
przebiegu strajku włóknarzy.  
Opisując dokładnie przebieg  
strajku autor podkreśla rolę  
KPP, która organizowała strajk  
i dążyła do ostatecznej, która o-  
siągnęła strajkujący włóknarze.

Chłopi kartuscy osiedlają się  
na Ziemiach Odzyskanych

Najmilsze sercu są rodzin-  
y strony. Nie dość więc, że  
kaszubskim chłopom, np. z  
powiatu kartuskiego, trudno  
było przez długi czas wyo-  
brać sobie życie poza gra-  
nicami z działa — prądziada  
zamieszkiwanej wioski.

Ale decydować powinien  
nie sentyment, lecz rozum.  
A właśnie rozum wskazuje,  
że malowniczy krajobraz ka-  
szubski, do którego rze-  
czywiście można serdecznie  
się przywiązać, nie powinien  
przesłaniać zagadnień zasad-  
niczych, ostrych, piekących  
— zagadnień warunków by-  
tu i perspektyw rozwoju. Bo  
malowniczo położone wsie  
kaszubskie są często przebud-  
nione, a karłowate gospodar-  
stwa stwarzają doprawdy  
trudne warunki bytu wielu  
małorolnym chłopom.

Choćby taka wieś Szur-  
ki, w gminie Chmielno. Li-  
czy ona 42 gospodarstwa, w  
tym 90 proc. małorolnych.  
Ziemia licha — V i VI klasy,  
plony niskie. Aby wyżyć,  
trzeba dorabiać pracą w la-  
sach.

Inna wieś, Stara Huta, w  
gminie Sianowo. Wszyscy tu  
prawie mają po 8 ha, lecz  
większość z tego przypada  
na wypalone ziemie, które  
sami Kaszubi — „Jeden  
kwintal zasiać, żeby dwa do  
trzech zebrać”. Ciężka jest  
praca tamtejszych chłopów,  
zmuszonych często uprawiać  
łotny płach, a korzystać ni-  
kiedy ani chłopi, ani kraj nie  
mają z niej wielkiego pożytku.

Ludowe państwo wskaza-  
ło drogę do poprawy bytu  
chłopom z przeludnionych  
gromad. Oddało do ich dyspo-  
zycji obszerne pola, te  
ziemi, które po wieloletnio-  
wej niewoli na zawsze po-  
wróciły do macierzy. Aby  
przesiedlać ich na tere-  
ny odzyskane umożliwił  
szybkie zagospodarowanie  
się, specjalna uchwała rządu  
zapewnia im wszelkiego ro-  
dzaju pomoc. I w miarę jak  
wiedzą o niezwykłych korzy-  
stach warunkach osiedlenia  
się dociera do gromad, coraz  
więcej jest takich chłopów,  
którzy nie chcą już cierpieć  
niedostatku w przeludnio-  
nych gromadach.

Na przykład rozmaitym wro-  
gim plomkom, rozrywaniem  
przez kulaków, którzy chcieli  
by nadal wyzyskiwać biedo-  
tę wiejską, coraz liczniej ma-  
łorolni przesiadają się na  
wznowe, bogate ziemie, obejmu-  
jące wygodne domostwa i za-  
czynają na nich gospodaro-  
wać.

Jednym z tych, którzy za-  
użyli partii i rządowi i w  
bieżącym roku osiedlili się na  
Ziemiach Odzyskanych, jest  
Jan Sikorowski z Bożestowa.  
w gminie Kamienica Sza-  
lecka. Osiedlił się on w O-  
staszewie, powiat Nowy  
Dwór Gdański. Obłął porząd-  
nie zabudowania i 4,5 ha zu-  
pewniającą ziemi. Inny chłop  
dawniej bezrolny Stanisław  
Deyk z Mirachowa, gospon-  
rzy dziś na 8,93 ha w Roz-  
ławie w pow. lebońskim.

W ich ślady poszło już spo-  
ro małorolnych chłopów ka-  
szubskich. Franciszek Law-  
renc, który do niedawna sie-  
dział wraz z ojcem i rodzeń-  
stwem na wódnej gospodar-  
darce w gromadzie Kamien-  
ca-Młyn gminy Sierakowice.  
w trzech dniach rozpoczął sa-  
modzielnie gospodarować w  
Bukowinie, w powiecie le-  
bońskim. Teraz na nowo-  
no poprawia byt sobie, żo-  
nie i sześcioro dzieciom.  
Przewidywał PRN w Kartuzach

przynależno mu pożyczkę na  
zakup krowy i konia. Resztę  
zobędzie rzetelną pracą.

Przesiedlił się również  
Jan Brzeziński z Kamienicy  
Szlańskiej, Henryk Moso-  
wa z Kłobuczyna, gmina Stę-  
życa i inni. Codziennie do  
rad narodowych zjeżdżają  
się chłopci, którzy chcą udać  
się na Ziemię Odzyskaną ce-  
lem wybrania sobie i zare-  
zerwowania odpowiedniej go-  
spodarki.

Zgłosił się m. in. młody  
Trzebiatowski z gromady Ko-  
sowo, gmina Przodkowo. Ku-  
łak, u którego wraz z ojcem  
musiał odrabiać po 80 dni  
„na zawołanie” za niecały 1  
hektar ziemi, wypowiedział  
im dziewczynę, chcąc „uka-  
rać” ich za to, że ośmielili  
się zaprotestować przeciwko  
wyzyskowi.

Tymczasem  
wbrew kulackim intencjom  
dobrze na tym wyszli. Trze-  
biatowski nie wyobrażał so-  
bie, że zamiast pednej le-  
pianki, można mieć własny,  
obszerny dom, że można żyć  
bez wysiłkuwania ordynar-  
nych wyzysk, bez odręb-  
nych „na zawołanie”, że można za-  
kosztować dostępu i radości  
iską dającą pracę dla siebie,  
bez kulackiej „laski”. I tak  
oto już wkrótce powiatowi  
lebońskiemu przybędą nowi  
osiedleńcy — Trzebiatowski.

Podobnie jak oni, szły  
się do przesiedlenia Jan  
Penk z rodziny Dotychow-  
skich, zamieszkiwał również „na  
kulackim” w gromadzie Pa-  
bulice, w gminie Sierakow-  
ce. Teraz wybrał sobie pięk-  
ną gospodarke w pow. lebo-  
ńskim.

Takich jak oni jest już 20  
chłopów w powiecie kartus-  
kim. Będzie ich więcej.  
Państwo ludowe, dając moż-  
ność biedocie wiejskiej uzy-  
skania warunków dostojnego  
bytu na Ziemiach Odzys-  
kanych, uwalniając ją od  
kulackiego wyzysku, ma pra-  
wo oczekiwać, że na nowych  
gospodarstwach osiedleńcy  
dłoga wszelkich starań aby  
osiągać jak najbólsze plony.

W. R.

Klub Techniki  
i Racjonalizacji PMH  
w nowej siedzibie

Klub Techniki i Racjona-  
lizacji Polskiej Marynarki  
Handlowej otrzymał w dniu  
17 bm. nowy lokal w Gdyni  
przy ul. Władysława IV 28.  
Pokoje klubu wyposażone  
są w stoły kreślarskie, po-  
moce techniczne, czasopisma  
fachowe i gabloty z ekspona-  
tami uśprawnień zastosowa-  
nych na statkach. Do dyspo-  
zycji racjonalizatorów znaj-  
duje się tu ok. 500 książek  
technicznych i popularno-na-  
ukowych, w tym wiele ra-  
dziech.

Marynarze-racjonalizatorzy  
będą mogli korzystać w klubie  
z fachowych porad inżyni-  
erów, oglądać filmy z dzie-  
dziny postępu technicznego,  
uczestniczyć w spotkaniach  
z naukowcami i racjonaliza-  
torami z zakładów produk-  
cyjnych Wybrzeża.

Głównym zadaniem klubu  
jest rozwój ruchu racjona-  
lizatorskiego wśród pracow-  
ników PMH poprzez organizo-  
wanie brygad robotniczo-in-  
żynierskich. Istniejące do-  
tychczas 33 brygady zrealizo-  
wały 17 ulepszeń, dzięki któ-  
rym uzyskano 6 milionów  
złoty oszczędności. Ogółem  
Klub Techniki i Racjonaliza-  
cji PMH liczy 127 statków  
członków, w tym większość  
marynarzy. Zastosowano już  
głównie na statkach ponad  
300 pomysłów, które przyni-  
osiły ok. 8.200.000 zł. os-  
zczędności.

Czekamy na utworzenie Państwowego Zespołu  
Pieśni i Tańca „Kaszuby”

BYŁO to jesienią ubiegłego  
roku. Ponad głowami ra-  
dzieckich marynarzy — go-  
ści naszego Wybrzeża — obser-  
waliśmy estradę, na której wystę-  
powali połączone regionalne ze-  
spóły pieśni i tańca z Kościerz-  
ny i Kartuz.

Występ wypadł dobrze. Wyra-  
zem tego był entuzjizm widowni  
i kosze kwiatów. Entuzjizm był  
szczerzy, gdyż popisy zespołu rze-  
czywiście wypadły świetnie. Nic  
dziwnego. Oba zespoły — ten z  
Kościerzny i ten z Kartuz nale-  
żą do czołowych w naszym woje-  
wództwie, a nawet do rzędu naj-  
lepszycy w kraju. Wykazywały  
tęż zresztą ogólnokrajowe eliminacje,  
gdzie kunszt młodych artystów ka-  
szubskich został zaszczytnie wy-  
różniony.

I co dalej? — zapytacie... Wła-  
śnie i to co dalej?

Zaczniemy od przypomnienia  
rzeczy na ogół znanej, że w doko-  
nujących się na wsi przemianach  
ogromną rolę spełnia maso-  
wy ruch kulturalny, w którym  
obok świetlic i bibliotek uczestni-  
czą ludowe zespoły artystycz-  
ne, zespoły pieśni i tańca.  
Przysławiają one społeczeństwo  
piękną tradycją ludowej sztuki,  
uczą kochać ojczyznę, wzbudzają  
szacunek dla twórczości mas lu-  
dowych. Ognisk takich, skupiają-  
cych uzdolnioną młodzież wiejską  
i robotniczą mamy już w kraju  
liczka. Wszyscy znamy „Mazowsze”.  
Powstał i pracuje reprezentaty-  
wny zespół pieśni i tańca „Warsza-  
wa”, wkrótce wystąpi „Ślask”.  
powstaje zespół „Podhale”.

W rezolucji Ogólnopolskiej Na-  
rady Działaczy Kultury i Sztuki w  
Szczecinie w dniach 4 i 5 paździer-  
nika 1952 r., czytamy m. in.:  
„Aby rozszerzyć proces rewolucji  
kulturalnej na najszersze war-  
stwy narodu i dotrzeć z dobrami  
kulturalnymi jak najgłębiej w te-  
ren, uczestnicy narady stwierdzają

konieczność zrealizowania szeregu  
pilnych postanowień...”, wśród któ-  
rych figuruje „założenie w naj-  
bliższej przyszłości państwowych  
zespołów pieśni i tańca ziemi śla-  
skiej, ziemi opolskiej, kaszubskiej  
i Podhale”.

Cytujemy słowa tej uchwały, gdyż  
zwrócił nam na nie uwagę tere-  
ni działacz kulturalny, pracujący  
w kościerskich i kartuskich zespó-  
łach, wskazując słusznie, że spo-  
łeczeństwo województwa gdańskie  
go, ludność Wybrzeża, nie może  
dozwołać się powstania państwo-  
wego reprezentacyjnego Zespołu  
Pieśni i Tańca w celu pełnego  
przyswojenia naszej kulturze pięk-  
nego i bogatego dorobku ludowej  
twórczości nadmorskiego regionu.

Mamy na Wybrzeżu Ofiarną i  
utalentowaną młodzież, mamy ob-  
darzonych dużą wiedzą pedago-  
gów, którzy pomogliby tej młodzie-  
ży rozwinąć umiejętności wokalne  
i taneczne i utworzyłaby jej drogę  
do przyszłych sukcesów.

Niestety. Nie ma w naszym wo-  
jewództwie ośrodka, który meto-  
dycznie, na codzień zajmowałby  
się kształceniem uzdolnionej mło-  
dzieży, zbieraniem pięknych ludo-  
wych melodii, opracowywaniem  
ich dla potrzeb zespołów regional-  
nych. Rolę takiego ośrodka speł-  
niałyby nieawdowane Państwowy Ze-  
spół Pieśni i Tańca, którego kie-  
rownictwo artystyczne musiałoby  
troszczyć się o dopływ świeżych  
talentów i nowe pozycje reper-  
tuarowe.

Takiego zadania nie mogą jednak  
spełnić dwa w oderwaniu od sie-  
bie pracujące zespoły z Kościerz-  
ny i Kartuz.

Za połączeniem i upaństwowie-  
niem produkcyjnych w naszym wo-  
jewództwie zespołów regionalnych,  
przemawia również fakt, że wobec  
wzrastających trudności nie mogą one  
właściwie (co brzmi paradoksalnie)  
występować publicznie. Zespoły  
kartuski i kościerski wy-

stępowały w Warszawie i na do-  
żynkach w Szczecinie, lecz na Wy-  
brzeżu oglądaliśmy je jedynie w  
czasie eliminacji wojewódzkich i  
społecznościowa zna je raczej z rela-  
cji prasy, niż z bezpośredniego  
kontaktu.

Jedną z najpoważniejszych przy-  
czyn utrudniających publiczne wy-  
stępy jest to, że w obu zespołach  
ćwiczą ludzie, zatrudnieni w róż-  
nych zakładach pracy i instytu-  
cjach. W wypadku organizowanych  
występów, samorządy i kierownict-  
wa zespołów, muszą interwenio-  
wać w dyrekciach i radach zakła-  
dowych o umożliwienie uczestnic-  
twa w tych imprezach artystom-  
amatorom z podległych im zakła-  
dów i co gorzej — interwencje te  
są często bezskuteczne.



